



# Paradigm Signature S4

**Na pierwszy rzut oka nowa seria Signature wygląda jak podrasowana linia Studio. Jednak ponaddwukrotna różnica w cenie sugeruje coś innego. Czyżby Paradigm rozpoczął produkcję zupełnie nowej klasy przetworników? A może wdrożył jakiś innowacyjny patent? Przyjrzyjmy się tym zestawom uważniej.**

## Budowa

Podstawowa różnica dotyczy samej obudowy. Do tej pory Paradigm robił porządne skrzynki, ale przy bliższych oględzinach można się było dopatrzeć oszczędności. Teraz mamy do czynienia z produktem naprawdę wysmakowanym. S4 są dostępne w czterech wykończeniach: najtańsze z nich to wiśnia; a pozostałe (fortepianowa czerń, klon i drewno różane, które trafiło do testu) są o 1500 zł droższe. Naturalny fornir wygląda dostojnie i nowoczesnie zarazem. Poza tym Paradigm zdecydował się w końcu na zaokrąglenie bocznych ścianek. Tylne jest dużo węższe od frontu; mieści jedynie port z dwoma kompletami gniazd.

Wygląd od przodu to jednak małe deja vu – wykapanie Studio 40. Ta sama konfiguracja głośników i otworu bas-refleksu z wystającymi kołnierzami, ta sama wypukłość u góry, mieszcząca komorę kopułki. Bodaj jedyną różnicą, jaką udało mi się dostrzec, był kolor głośnika wysokotonowego. Wcześniej był srebrny, teraz jest złoty – bo, jak się okazuje, Kanadyjczycy anodują aluminium warstwą złota. Jak zapewniają, dzięki tej operacji kopułka jest o wiele sztywniejsza przy zachowaniu dotychczasowej masy. W efekcie dźwięk ma być jeszcze szybszy. Ponadto, wysokotonowiec ma dobudowaną od tyłu komorę, wykończoną od zewnątrz radiatorem.

Drugi od góry głośnik, odpowiedzialny za średnicę, wyposażono w polimerową membranę, wzmacnianą miką oraz korektor fazy – również ze złoczonego aluminium. Nowością jest ekranowanie, co dotyczy również polipropylenowego basowca.

Woofer jest identyczny jak w serii Studio, natomiast głośnik średnio-niskotonowy ma jedynie udoskonalony materiał korektora fazy. No i oczywiście ekrany.

Nie lubię popadać w sarkazm, ale Studio 40 kosztują obecnie 3900 zł, a wersja S4 to wydatek 9700 – 11200 zł. Wnioski wyciągnijcie sami.

Maskownicę wzmocniono plastikową siatką i precyzyjnie dopasowano do koszy – w ten sposób tworzy z nimi płaską powierzchnię i lepiej jej nie zdejmować podczas odsłuchu. Przednia ścianka ma grubość 2 cm. Środek szczelnie wypełniono miękkimi materiałami tłumiącymi. Skrzynię podzielono przegrodą pionową tuż za „plecami” głośników, ale są w niej dwa duże owalne otwory.

Piętrową zwrotnicę przytwierdzono do profilu z gniazdami. Zauważyłem na niej dwa małe elektrolity Bennica w sekcji nisko-średnionotonowej oraz kondensator polipropylenowy w torze kopułki. Są też 4 cewki powietrzne. Kable połączono na wsuwki.

S4 to konstrukcja 2,5-drożna. Dwie gwintowane dziury o rozstawie 11,5 cm w spodzie służą do przykręcenia podstawek;

prawdopodobnie Premiera, jako że firma, wraz z Anthemem (częściowym spadkobiercą Sonic Frontiers), należy do rosnącej w siłę Paradigm Group.

## Wrażenia odsłuchowe

Kolumny Paradigma są obecne w naszych testach od lat. Firma wypracowała sobie zasłużoną pozycję na rynku, m.in. dzięki konsekwencji w stosowaniu korzystnej dla klienta strategii cenowej oraz wierności własnej koncepcji brzmienia. W przypadku Paradigma podstawowe cechy dźwięku możemy przewidzieć jeszcze przed odsłuchem. Nie inaczej jest w przypadku S4, ale jest także miejsce na niespodzianki.

Zacznijmy od spraw oczywistych. Paradigm to chyba wzorec dynamiki. Dźwięk jest szybki, bezpardonowy, z olbrzymią swobodą poruszającą się po całym paśmie akustycznym. Audiofilska Formuła 1.

Bas to mistrzostwo kontroli. Odniosłem jednak wrażenie, że w przypadku S4 konstruktorzy przyjęli dość specyficzne założenie. Świetna kontrola wcale nie musi oznaczać twardości i suchości niskich zakresów, ale w przypadku Paradigma tak właśnie się stało. Nie mogę temu modelowi zarzucić braków w dole pasma, ale pewien niedosyt pozostaje; moja potrzeba otulenia się niskimi składowymi pozostała niezaspokojona. Nie znaczy to, że S4 nie potrafią zejść nisko. Potrafią, ale jest to cecha traktowana drugorzędnie. Audiofilskiego ciepła nie do-



**Bardzo dobre, podwójne gniazda.**

świadczmy za grosz. Nie ma go ani w basie, ani w średnicy. Wszystkie modele, z którymi miałem styczność do tej pory, były jednak trochę bardziej uniwersalne. S4 to produkt z sygnaturą własną zaznaczoną wyraźniej niż

w tym przedziale cenowym można by się spodziewać.

Nie zaskoczyła mnie góra pasma. Była podana wprost, bez kluczenia i wyszukanych zabiegów. Wielu osobom może się to podobać, ale nie oszukujmy się, że jest to ideał. Gdy nagranie zrealizowano bez wycucia – z dużą ilością piachu i niestarannych sybilantów, słuchacz boleśnie to odczuje. Paradigm na pewno nie należy do producentów umilających romantyczne odsłuchy. Z S4 możemy liczyć tylko na prawdziwą przygodę. I lepiej w takich klimatach pozostać. Próby posłuchania płyt bardziej nastrojowych spęły na niczym. Nie byłem w stanie się w to w żaden sposób zaangażować. Jakby kolumny próbowały mi coś powiedzieć. Coś w stylu: „dość tego plumkania, niech wreszcie coś zagrmi!”

Paradigm rzeczywiście lubi repertuar wyczynowy. Dużo gitar, prądu i perkusji. Do tego najlepiej chryпка Bruce'a Springsteena i to jest to. Myślę że wszyscy wiedzą, o co chodzi.

Niespodzianką okazały się natomiast próby z klasyką. To, że symfonia wypadła bez zarzutu, było do przewidzenia, ale Paradigm dobrze dostraja się również do mniejszych składów. Jeszcze raz się okazało, że ważniejsza od subtelności wybrzmień w przypadku koncertów barokowych, sonat Beethovena czy nawet muzyki pasyjnej jest przejrzystość i energia. S4 zapewnia je bez ograniczeń. Klasyki na tych kolumnach słuchało się świetnie.

Istotną zaletą S-4 jest stereofonia. Jakościowo jest to prawie ten sam poziom, co

**Ekranowanie głośników iście hi-endowe.**

